

WACŁAW SZYBALSKI

ur. 1921; Lwów

Tytuł fragmentu relacji	Hodowla wszy w Instytucie Weigla
Zakres terytorialny i czasowy	Lwów; II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lwów, Fleck Ludwik

Hodowla wszy w Instytucie Weigla

Ja byłem – to się nazywało – kierownikiem hodowli. To znaczy, że musiałem wyprodukować wielką ilość wszy, od maleńkich zarodków takich larw... do dwunastodniowej zdrowej wszy, które szły do zakażenia tyfusem. I to ludzie codziennie karmili. Panie zakładały taką podwiązkę czy opaskę gumową i pod nie się te klatki wkładało. To były jak pudełka zapatek, których jedna ściana była zrobiona z gazy. Także jak się przycisnęło tą gazą tu, to wszy mogły przecisnąć głowę przez dziurki i ssać krew, a nie rozłaziły się. Chociaż niektórzy opowiadali, żeby nastraszyć innych, że się siedziało w wielkiej bali, na brzegu bali z dużą ilością wszy i się strącało. Ale to nie prawda. To był żart.

Jakby tu opisać. Na przykładzie jednej wszy, to po prostu ona siada i przebija skórę i pije krew. A tu jest pięćset wszy w pudełeczku, którego jedna ściana zrobiona z gazy takiej młynarskiej i onych pięćset: przekładają każda głowę przez te i wbija swoje żądło czy jak to się tam nazywa swoją ssawkę i pije. I jak to się tylko założy, szczególnie pierwszy raz, to pali jak ogień po pewnym czasie i strasznie swędzi. Po pewnym czasie skóra się przyzwyczaja i do tego, także ludzie czytali książki, rozmawiali. W ogóle nie zauważali tego i nie było było cierpienia.

Wszyscy dla pewności – chociaż to były zdrowe wszy, ale to nigdy nie wiadomo – byli szczepieni... szczepieni na tyfus. A szczepienia były trzy: pierwsza była z piętnastu jelit wszy, druga z trzydziestu jelit wszy, trzecia z czterdzieści pięć jelit wszy, które były roztarte – taka zawiesina – w jednoprocentowym fenolu i to było wstrzykiwane podskórnice i to dawało odporność.

Data i miejsce nagrania	2008-06-28, Lublin
Rozmawiał/a	Witold Dąbrowski, Wioletta Wejman
Transkrypcja	Magdalena Kożuch
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"